

# Robert Piłat

---

## Pojęciowa warstwa osobistego modelu świata

---

Studia Philosophiae Christianae 44/2, 55-73

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROBERT PIŁAT

*Institut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa*

## POJĘCIOWA WARSTWA OSOBISTEGO MODELU ŚWIATA

1. Nieredukowalność różnorodności kategoryjalnej danej w doświadczeniu. 2. Rola pojęć w kształtowaniu jedności doświadczenia. 3. Kształtowanie się systemu pojęciowego. 4. Pojęcia *versus* reprezentacja pojęciowa. 5. Miejsce pojęć w osobistym modelu świata.

Artykuł zawiera rewizję i uzupełnienie dawniejszej koncepcji<sup>1</sup>, w której poszukiwałem pewnej konkretyzacji idei osobistego modelu świata (w sensie, jaki nadał temu wyrażeniu Henri Ey) przez odwołanie się do teorii modeli umysłowych Philipa Johnsona–Lairda. Teoria ta pozwala wyjaśnić pewną klasę czynności i zdolności umysłowych, w szczególności rozumowanie dedukcyjne. W pracy *Umysł jako model świata* wskazałem możliwość rozszerzenia pojęcia modelu umysłowego na wszelakie działające w sposób nieświadomy struktury poznawcze polegające na schematycznym odwzorowaniu fragmentu rzeczywistości i dokonywaniu autonomicznych operacji na tych odwzorowaniach. Uogólnione pojęcie modelu umysłowego pozwoliło w nowy sposób sformułować filozoficzną ideę osobistego modelu świata, lecz nie dało nowych efektywnych wyjaśnień czynności umysłu. Główną przeszkodą jest, jak sądzę, jednokierunkowość działania modeli umysłowych. Proces modelowania i symulacji nie można odwrócić. Modelowanie i symulacja działają jako pewien fakultatywny, przygodny proces, którego produkty nie zawierają informacji wystarczających do zrekonstruowania całego procesu, a tym samym uzyskania efek-

---

<sup>1</sup> R. Piłat, *Umysł jako osobisty model świata*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1999.

tywnego wyjaśnienia. Zawsze pozostaje się z pewną klasą równie prawdopodobnych wyjaśnień.

W obecnym artykule chcę przedstawić inne podejście do problemu. Zawężając odwoływanie się do modeli umysłowych do pewnego tylko zakresu czynności poznawczych, bronię obecnie tezy, że najważniejszym poziomem organizacji osobistego modelu świata są pojęcia. Zastanawiam się następnie nad miejscem pojęć w architekturze poznawczej i niektórymi ontologicznymi implikacjami teorii pojęć. W artykule nawiązuję do rozważań niedawno opublikowanych w pracy *O naturze pojęć*, próbując przejść od zaprezentowanej tam ogólnej teorii pojęć do analizy indywidualnych systemów pojęciowych współkonstituujących osobiste modele świata. Rozumuję następująco: (1) Czynności poznawcze zwierząt i ludzi wykorzystują związki przyczynowe w sposób fakultatywny – w efekcie powstaje pewne minimalne (dalej nie redukowalne) zróżnicowanie kategoryjne; (2) jedność obrazu świata osiągnana jest nie poprzez redukcję czy syntezę poznawczą (zmniejszenie liczby kategorii), lecz przez odniesienie do jedności uniwersum pojęciowego; (3) Uniwersum pojęciowe składa się z pojęć, które odróżniam od reprezentacji psychicznych posiadających treści pojęciowe, pojęcia same są abstrakcyjnymi indywidualami, którym odpowiadają modalne własności świata; (4) Odniesienie do uniwersum pojęciowego konstituuje istotną warstwę w osobistym modelu świata – przejawia się jako pewna normatywna, teleologiczna struktura nałożona na tworzenie i przekształcanie własnego systemu reprezentacji pojęciowych.

### 1. NIEREDUKOWALNOŚĆ RÓŻNORODNOŚCI KATEGORIALNEJ DANEJ W DOŚWIADCZENIU

Dla uzmysłowienie sobie jak skomplikowaną strukturę ma najprostszy nawet kontakt z materialnym przedmiotem zastanówmy się nad pewnym powszednim doświadczeniem. Dotykam blatu stołu Odczuwam jego względną temperaturę, lecz także, do pewnego stopnia, temperaturę bezwzględną, ponieważ uczę się w ciągu życia oceniać rzeczywistą temperaturę obiektów przez porównanie różnicy pomiędzy temperaturą dłoni i blatu stołu z różnicą pomiędzy temperaturą dłoni i temperaturą powietrza. Odczuwam

fakturę stołu, nie ruszając dłonią, potem lepiej rozeznaję się w tej fakturze, przesuwając dłonią po powierzchni. Pomiedzy jednym i drugim odczuciem znajduje się pomost w postaci antycypacji – jestem zaskoczony, jeśli to drugie doznanie nie jest jakoś przewidziane w tym pierwszym – to pierwsze odbiera się wówczas jako zwodnicze. Odczuwam twardość blatu stołu i znów ma to związek z doznaniem różnicy i różnicy pomiędzy różnicami, podobnie jak w przy szacowaniu temperatury. Zwiększając nacisk dłoni, zmieniam niejako rejestr doznania twardości. W pewnej chwili – w trakcie zwiększania nacisku – receptory w dłoni przedstawiają się na zupełnie inne doznania, mianowicie takie, które służą badaniu oporu czy wytrzymałości, a nie twardości. Wspieram swój ciężar na dłoni, badając kategorię przedmiotu; solidny, delikatny, da się na nim oprzeć, sięść, stanąć, uderzyć weń itd. Na skutek nacisku pojawia się doznanie większej lub mniejszej stabilności przedmiotu – kołysze się, wibruje pod ręką lub stoi nieporuszony. Pokrewnym doznaniem jest też ocena wagi przedmiotu – stopień geometrycznej stabilności, twardość (do pewnego stopnia również temperatura) informują mnie razem wzięte o masie przedmiotu.

To wszystko skłonny jestem przypisać doznaniu konkretnego stołu, którego rzeczywiście dotykam. Jednak, jak łatwo zauważyć, przypisanie to nie byłoby możliwe bez pewnego szerszego pola – bez klasy stołów, kiedyś dotykanych lub tylko wyobrażonych, które pozwalają na identyfikację danego tu i teraz doznania i umieszczenie go w pewnej skali. Odczuwanie wibrowania stołu pod naciskiem dłoni nie niesłoby żadnej informacji, gdyby nie siatka domniemań i porównań otaczających to doznanie. Doznanie przedmiotu fizycznego jest natury fizycznej – da się rozpiścić na konkretne fizyczne oddziaływania. Lecz jako akt intencjonalny, w którym pojawiają się własności, w rodzaju ciepły, zimny, twardy, miękki, solidny, chwiejny itd. sprostżenia są zawsze wyodrębnieniem treści z pewnego pola. Z jednej strony jest to pole fenomenalne – prezentuje się całe na raz, w pewnej przeżyciowej ciągłości i wielostronnych związkach – wszystkie relewantne treści współprezentują się ze wszystkimi innymi. Z drugiej strony refleksyjne zwrócenie uwagi na to pole natychmiast pozbawia je pierwotnej fenomenalnej jedności. W świetle refleksji, choćby tak rudymen tarnej, jaka towarzyszy zaskoczeniu (coś z początku

wydawało się chłodne, a w istocie doznaje się go raczej jako ciepłe, itd.), ujawniają się nieciągłości oraz heterogeniczność tego pola. W świetle refleksji, to, co było fragmentem doznania, czyli figura w jednorodnym polu przeżyciowym, teraz przedstawia się jako własność wśród innych równorzędnych własności. Ten zbiór własności nie tworzy już pola, tylko regionalną ontologię, która wyrażana jest w pojęciach. Własności, które wskazujemy, opisując nasze doświadczenie, należą do różnych kategorii i podobnie pojęcia, w których ujmujemy te własności, należą do różnych kategorii semantycznych. Nawet jeśli granice pomiędzy tymi kategoriami są nieostre (tak jest na ogół), to jednak różnice kategorialne są wyraźne. Temperatura, twardość, stabilność itd. należą do różnych kategorii. Zarazem wiemy na podstawie badań działania układu nerwowego i zwykłej introspekcji, że własności te wykrywane są jednocześnie i we wzajemnym związku, tak jak wskazałem powyżej, mówiąc o stabilności, twardości i temperaturze jako składowych doświadczenia masy przedmiotu.

Dana w refleksji kategorialna różnorodność i mechanizmy poznawcze służące do jej opanowania (wykorzystanie informacji z różnych kategorii, możliwość dokonywania syntez i tworzenia nowych informacji wyższego rzędu na bazie heterogenicznych zbiorów informacji o otoczeniu) są dwiema stronami medalu. Można powiedzieć, że ewolucja organizmów żywych szła w kierunku budowania systemów poznawczych zdolnych do operacji wyższego rzędu, które działają według podwójnej zasady *principium* maksymalizacji kategorialnej różnorodności i redukcji kategorialnej różnorodności. Napięcie pomiędzy tymi dwiema zasadami prowadzi to do powstawania nietrwałych stanów optymalnych dla danego gatunku, organizmu i otoczenia. W ludzkim doświadczeniu ta ambiwalentna struktura oparta jest (prócz tego, co wspólne nam i zwierzętom) na przeciwieństwie fenomenalnej ciągłości i refleksyjnej nieciągłości. Moja teza głosi, że narzędziem optymalizacji w tym przypadku są pojęcia. Pojęcia tworzą bowiem strukturę, w której wyodrębnianie się pojedynczych treści (odpowiadających różnicom kategorialnym) jest zarazem podporządkowana jedności pojęciowego uniwersum. Tym samym możliwe jest jednoczesne maksymalizowanie i redukowanie różnic (różnorodności) w zbiorach treści doświadczenia.

## 2. ROLA POJĘĆ W KSZTAŁTOWANIU JEDNOŚCI DOŚWIADCZENIA

W jaki sposób powstaje indywidualny system pojęć, który pozwala podmiotowi ujmować treść jego własnego doświadczenia? Na to pytania stara się odpowiedzieć kognitywistyczna teoria pojęć, która dąży do wyjaśnienia pojęć tak, jak wyjaśnia się zjawiska przyrodnicze. Pojęcia interpretuje się tu jako umysłowe reprezentacje rzeczywistości (pewnego rodzaju byty psychiczne), a te ostatnie jako mechanizmy neuronalne. Heterogeniczność pola doznań uwidaczniająca się w (pojęciowym) myśleniu ma tu być na powrót ujednolicona, lecz nie przez odniesienie do fenomenalnego pola przeżyciowego, a przez odniesienie do uniwersalnej przyczynowej struktury świata. Problem polega na tym, że nawet najlepsze wyjaśnienia przyczynowe (redukcyjne) nie usuwają całego kategorialnego zróżnicowania. Różnice kategorialne są wciąż obecne, ujawniając się w teoriach naukowych pod postacią zależności strukturalnych, teleologicznych a także w ontologicznych założeniach samego języka opisu (liczba, funkcja, obliczanie, prawdopodobieństwo, itd.). Modelowaniu (ujawnianiu, wyostrzaniu, porównywaniu) tych różnic kategorialnych służy właśnie system pojęciowy. Celem modelowania jest przede wszystkim optymalizacja systemu różnic. Zachodzi zatem pewna analogia pomiędzy rolą własnych pojęć w interpretowaniu własnego doświadczenia a rolą pojęć w nauce. I tu, i tam model pojęciowy „negocjuje” pomiędzy maksymalną różnorodnością kategorialną a jednością – odpowiednio przeżyciową i teoretyczną.

Niektórzy filozofowie wierzą, że przynajmniej w zasadzie możliwe jest zredukowanie wielości różnic kategorialnych do tak niewielkiej liczby, by wyjaśnienia mieściły się całkowicie w paradygmacie przyczynowym, czyli polegały na sformułowaniu w języku matematycznym przyczynowych praw rządzącym danym zjawiskiem. W tej kwestii trzeba zachować ostrożność. Jak wspomniałem nieco wcześniej, kategorie własności wyznaczające pole zetknięcia się organizmu ze światem są wyznaczone własnościami organów i funkcji, które to własności ukształtowały się w długim procesie ewolucji. Proces ten nie jest jednolitym ciągiem przyczynowym, zawiera element przygodny, a nawet przypadkowy (zdarzenia o małym prawdopodobieństwie, które jednak wywierały decydujący wpływ na rozwój życia). Wyjaśnienia przyczynowe czynności poznaw-

czych żywych organizmów, w tym ludzi, dotyczą pewnych wycinków historii danych gatunków. W przypadku naszego gatunku sama zdolność posługiwania się pojęciami jest wytworem ewolucji, lecz bieżące doświadczenie ujęte jest przez pojęcia, których przyczynowo nie wytwarza (inaczej mówiąc, z którymi nie ma wspólnych przyczyn). W dalszym ciągu tego artykułu będę starał się pokazać, że chodzi tu o dwa odmienne przedmioty; z jednej strony są to psychiczne reprezentacje o treści pojęciowej, z drugiej strony pojęcia same rozumiane jako abstrakcyjne indywidua tworzące abstrakcyjne uniwersa pojęciowe.

System pojęć jest abstrakcyjnym obrazem kategorialnego zróżnicowania wewnątrz doświadczenia. Różnice te są produktem ewolucji i osobniczego rozwoju, lecz samo odwołanie się do ewolucji nie jest dostateczną podstawą wyjaśnienia ani pierwszego (pojęć), ani drugiego (systemu kategorii). Trudno jest prześledzić wstecz proces kształtowania się takich, a nie innych różnic kategorialnych. Samo narzędzie, które do tego służy, nie jest tu bowiem niezależne od procesów, które wyjaśnia. Modelowanie prowadzi ku heurystykom i jedynie w niektórych dziedzinach, gdzie możemy w pełni odzielić zjawisko wyjaśniane od wyjaśnienia potrafimy formułować prawa przyrody. Z ludzkim doświadczeniem rzecz ma się podobnie, jak z budowaniem modelu żelaza z materiału zawierającego żelazo. Istnieje pewna dolna granica rozdzielności (zróżnicowania kategorialnego), której nie da się przekroczyć na drodze pogłębiania przyrodniczego wyjaśnienia.

Redukcyjne wyjaśnienie, czyli zmniejszanie liczby akceptowanych kategorii ontologicznych w procesie wyjaśnienia, prowadzi do ustalania praw i prawidłowości i w ten sposób spełnia swą rolę w nauce, nie kłócąc się ze stałą potrzebą pomnażania pojęciowych (kategorialnych) dystynkcji. Maksymalizujemy liczbę pojęć (korelatywnie: akceptowanych kategorii) w imię zdolności do formułowania zniuansowanych ocen i predykcji. Realizm ludzkiego poznania wyraża się nie tylko w najlepszych możliwych wyjaśnieniach, lecz maksymalnie **bogatym** odzwierciedlaniu doświadczenia w pojęciowym modelu świata.

Jest wiele kongenialnych, choć niewspółmiernych pojęciowych ujęć własnego doświadczenia, o czym świadczą znaczące różnice pojęciowe pomiędzy różnymi kulturami czy wspólnotami języko-

wymi. Różnice te są znaczne również w obrębie tej samej wspólnoty językowej, co pozostaje nieco zaciemnione przez fakt posługiwania się tą samą gramatyką i semantyką. W jaki sposób pogodzić tę różnorodność ze wspólnym biologicznym podłożem ludzkiego gatunku oraz możliwością wyrażania pojęć we wspólnym języku? Wydaje się, że zarówno indywidualne jak podzielane kulturowo systemy pojęciowe ujmujące doświadczenie są interpretacją opartą na wyborze z pewnej mnogości wiązek przyczynowych, w których jako byty materialne uczestniczymy. W obrębie tych **fakultatywnych** wiązek przyczynowych poszukujemy praw, lecz to, że pojęciowa interpretacja skupia się na danej wiązce przyczynowej, jest przygodnym faktem, a nie dodatkową nomologiczną zależnością. Inaczej mówiąc, rozumiemy świat w świetle przyczynowych determinacji, lecz sam typ tych determinacji nie jest zdeterminowany. W każdej sytuacji doświadczenia łańcuchy przyczynowe tworzą fakultatywne i dysjunktywne zbiory, czyli takie, że realizują się zawsze pewne ich podzbiory, a pewne inne pozostają niezrealizowane, jeśli zrealizowane są te pierwsze.

Podobnie ujął sprawę Kant w swojej obronie wolnej woli. Uznając zdeterminowanie świata rządzonego fizyczną przyczynowością, uważał, że nie jest to jedyny **typ przyczynowości**. Wolna wola miała, według niego, działać jako nowa przyczynowość i nowy typ wewnętrznej konieczności. Kantowi chodziło o szczegółowy problem wolnej woli, lecz sądzę, że jego sposób argumentacji można uogólnić. Uogólnienie to wymaga jednak uporania się z największym mankamentem Kantowskiego poglądu, czyli niemożliwością pozytywnego wyrażenia aktu spontaniczności, *resp.* wyboru z mnogości wiązek przyczynowych, w kategoriach ontologicznych, czyli wskazania pewnego bytu (zdarzenia, procesu, stanu) odpowiedzialnego za ową nową przyczynowość *resp.* wybór. Kantowska spontaniczność to niezdeterminowane działanie i trudno powiedzieć o niej coś więcej. Nie można mu zatem przypisać własności empirycznych, a w każdym razie nie jest to łatwe. Fakultatywność – możliwość wyboru relatywnie niezależnych łańcuchów przyczynowych w świecie – nie da się uzasadnić wprost i pozytywnie. Jest to teza filozoficzna czerpiąca przesłanki ze skuteczności wielokategorialnego modelu świata (wiemy, że wiele jego składników nie ma żadnego odpowiednika w kategoriach akceptowanych przez naukę), którymi się posłu-



gujemy jako indywidua. Możemy zbadać filogenezę i ontogenezę tych modeli; możemy badać ich dysfunkcję, co znakomicie pokazał Henri Ey w *Le Conscience* i studiach psychiatrycznych. Nie możemy natomiast dowieść, że są z konieczności takie, jakie są, a nawet tego, że istniało największe prawdopodobieństwo powstania takich właśnie modeli.

Osobisty model świata jest strukturą poznawczą, za pomocą której nie tylko interpretujemy, lecz także kształtujemy własne doświadczenie. To, co w pracy *Umysł jako model świata* przypisałem modelom umysłowym, obecnie byłbym skłonny przypisać pojęciom. Pomimo, że są one produktem przygodnych wyborów interpretacyjnych, posiadają własności intensjonalne, za pomocą których systematycznie wskazują swoje ekstensje. Inaczej mówiąc, posiadają sensory, których nie mają modele umysłowe. Te ostatnie – zbudowane z rudymenarnych, schematycznych obiektów – tak długo modelują cokolwiek, dopóki podmiot chce ich w tej funkcji używać. Same w sobie nie modelują niczego. W przypadku pojęć można natomiast przejść od pojęcia do ekstensji przez intensję (rozumianą jako semantyczna funkcja odwzorowująca pojęcia na ekstensje) i odwrotnie, od ekstensji przez intensję do pojęcia (intensję rozumie się teraz jako sposób ujęcia danego zbioru przedmiotów). Nie znaczy to oczywiście, że te dwa odwzorowania łatwo jest zbadać. Od filozoficznej konstatacji do wyjaśnienia spełniającego normy *cognitive science* prowadzi jeszcze daleka droga, co pokaże zwięzła dyskusja problemu kształtowania się systemu pojęciowego jednostki, którą przeprowadzę w następnym paragrafie.

### 3. KSZTAŁTOWANIE SIĘ SYSTEMU POJĘCIOWEGO<sup>2</sup>

Jest wiele prób całościowego wyjaśnienia semantycznej, psychologicznej i epistemologicznej funkcji pojęć. Wspomnę o dwóch: dynamicznej semantyce pojęciowej zaproponowanej przez Renate Bartsch oraz o koncepcji przestrzeni pojęciowych sformułowanej przez Petera Gärdenforsa. Ambicją Bartsch jest to, by w celu wyjaśnienia pojęć nie przyjmować żadnych innych założeń prócz tej

---

<sup>2</sup> Paragraf ten oparty jest na obszerniejszej dyskusji różnych teorii pojęć zawartej w mojej pracy *O istocie pojęć*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 2007.

oczywistości, że dzieci uczą się języka od dorosłych w pewnych sytuacjach. Nawet przy tak elegancko oszczędnej semantyce można pokazać dwie cechy zapowiedziane w poprzednim paragrafie: 1) pojęcia tworzą przygodny system, porządkując rzeczywistość na jeden z możliwych sposobów, przy czym wybór tego sposobu nie polega na zastosowaniu kryteriów pojęciowych; 2) pomimo że wszystkie systemy pojęciowe odwzorowują całe uniwersum, to jednak różnią się wartością epistemologiczną, a tym samym w równym stopniu i z różną doskonałością spełniają funkcję modelowania rzeczywistości.

Według Renate Bartsch<sup>3</sup> tworzenie pojęć jest nadawaniem struktury zbiorowi danych za pomocą relacji porządkujących, opartych na detekcji podobieństw i różnic w pewnych perspektywach. Stwierdzenie różnic i podobieństw zachodzi intuicyjnie na poziomie przedpojęciowym, tj. nie zakłada analizy odwołującej się do posiadanych już pojęć. Inaczej mówiąc, składowe procesy tworzenia się pojęcia nie są analitycznymi składowymi pojęciami<sup>4</sup>.

Pierwszy poziom formowania się pojęć polega na wydzieleniu par składających się z wypowiedzenia danego wyrażenia i sytuacji spełniającej to wypowiedzenie. Sytuacja wypowiedzi i sytuacja spełniająca wypowiedź muszą się pokrywać. To pokrywanie się potwierdzają kompetentni użytkownicy danego języka. Z początku sytuacja spełniająca musi być współobecna z wypowiedzią, potem może być oddzielona przestrzennie i czasowo od sytuacji wypowiedzenia. Danymi w semantycznym modelu Bartsch są pary złożone z wypowiedzi i sytuacji spełniającej tę wypowiedź (taką sytuację, w której kompetentni użytkownicy języka potwierdzają prawidłowo-

---

<sup>3</sup> Referując na podstawie następujących prac R. Bartsch: przede wszystkim *Consciousness emerging: the dynamics of perception, imagination, action, memory, thought, & language*, Series: Advances in Consciousness Research by J. Benjamins, Amsterdam 2002, a także *The Construction of Properties under Perspectives*, Journal of Semantics 5(1987), 293–320; *Concept Formation And Understanding: An Overview*, maszynopis, Department of Philosophy, University of Amsterdam; *The Myth of Literal Meaning*, maszynopis, Department of Philosophy, University of Amsterdam.

<sup>4</sup> R. Bartsch, *Concept Formation And Understanding*, w: *Studies in Logic, Language and Information*. CSLI Publications Stanford. Distributed by Cambridge University Press, 71.

wość wypowiedzi). Perspektywą nazywa Bartsch sposoby rozszerzania są zbiorów danych. Formowanie się pojęcia jest nadawaniem owym zbiorom danych struktury w pewnych perspektywach. Struktura nadana doświadczeniom sytuacji spełniających w kontekście wypowiedzi może być równolegle analizowana jako perspektywicznie ujęta struktura sytuacji spełniających (na tym polega realizm tej semantyki). Zbiór sytuacji spełniających jest rozszerzany w pewnej perspektywie. Tworzy się w ten sposób sekwencja zbiorów sytuacji zawierających się kolejno w zbiorach następnym (sekwencja z inkluzją). Sekwencja ta stabilizuje się, kiedy zbiór sytuacji spełniających jest kompletny w odniesieniu do pojęcia wyrażanego przez dane wyrażenie. Kompletność definiuje Bartsch przez trzy warunki: (1) jeśli jeden zbiór sekwencji zawiera się w drugim, to są identyczne; (2) najmniejsze elementy tych podzbiorów są identyczne w danej perspektywie; (3) najmniejsze elementy są różne w różnych perspektywach.

Podstawą rozszerzania zbioru sytuacji spełniających wyrażenie jest relacja podobieństwa (zrelatywizowanego do danej perspektywy). Ciąg oparty na podobieństwie stabilizuje się kiedy kolejne dodane zbiory nie powiększają już stopnia wewnętrznego podobieństwa zbioru wynikowego. Stabilizacja znaczy również, że ewentualne przypadki sytuacji spełniającej, które zmieniałyby stopień tego podobieństwa nie są już włączane do pojęcia, lecz uznawane są za przypadki marginesowe lub należące do innej perspektywy<sup>5</sup>.

Podany powyżej mechanizm daje w wyniku pojęcia empiryczne. Pomiędzy tymi pojęciami można zbudować relację syntagmatyczną. Podstawą tej relacji (wyrażonej w metajęzyku) jest pewien ogólny kontekst zdaniowy przypisany każdemu leksemowi – powiedzmy **A** – wyrażającemu pojęcie empiryczne. Kontekst ten pozwala stwierdzić, że **A** wzięte w ogólności łączy relacja **R** z pewnym **Q**. (Przykłady: „jest częścią **x**”, „jest przyczyną **x**”, „jest narzędziem **x**”, itd. Relacja syntagmatyczna powala na przejście od pojęć empirycznych do **pojęć teoretycznych**).

W analogiczny sposób można w metajęzyku zbudować definicje relacji paradygmatycznej pomiędzy wyrażeniami. Mianowicie: „**A** i **B** tworzą semantyczną relację paradygmatyczną w odniesie-

---

<sup>5</sup> Tamże, 73.

niu do kontekstu **X**, jeśli każde z nich tworzy z kontekstem **X** zdanie strukturalnie i semantycznie poprawne, potencjalnie prawdziwe<sup>6</sup>. Relacja paradygmatyczna pozwala na konstruowanie pojęć formalnych.

Jak widać, wystarczy założyć rudymენტarną zdolność do detekcji podobieństwa i doświadczaniu pewnej pierwotnej typowości doświadczenia, aby móc całkiem wiele powiedzieć o kształtowaniu się pojęć. Bartsch stosuje wypracowane przez siebie definicje formalne do wyjaśnienia: (1) metaforycznych i metonimicznych użyć wyrażeń, (2) definiowania pojęć; (3) składania pojęć; (4) tworzenia nowych pojęć; (5) polisemii. Teoria jest produktywna, czyli podaje konkretne konstrukcje na zbiorach opowiadające własności pojęć i operacjom na pojęciach. Opiera się jednak na takich pojęciach jak podobieństwo i perspektywa, które mimo wysiłków autorki nie uzyskują zadowalającego wyjaśnienia w języku zbiorów i relacji pomiędzy zbiorami. Bartsch wychodzi od języka, wszelkie konstrukcje na zbiorach danych, które konstytuują pojęcia, łączą się z wyrażeniami języka poprzez relację odniesienia. Pojęcia są produktem tego odniesienia, sposobem jego manifestacji w umyśle jednostki, lecz odniesienia same w sobie są własnością języka. Dlatego te wszystkie aspekty kontaktu ze światem, które nie dają się wyrazić w języku, tym samym nie są pojęciowe i nie wchodzą w zakres rozważań. Są to ograniczenia naturalne i świadome, związane z podejściem semantycznym. Jako takie są rozsądne i nawet niezbędne, jeśli koncepcja ma mieć wystarczającą przejrzystość.

Postulowane przez Bartsch detekcje podobieństw i wykorzystanie przez podmiot przedpredykatywnej typowości realizują się za pomocą skomplikowanych mechanizmów poznawczych, o których wiemy stosunkowo niewiele. Istnieją próby modelowania zjawisk rozwarstwiania się i wzbogacania systemu pojęciowego, np. koncepcja przestrzeni pojęciowych przedstawiona w 2000 roku przez Petera Gärdenforsa<sup>7</sup>. Jego model teoretyczny zakłada operacje w wielowymiarowej przestrzeni wyznaczonej przez współrzędne reprezentujące podstawowe typy informacji o otoczeniu podstawowe wymiary naszej percepcji barw, dźwięków, kształtów itd.) Przestrzeń pojęcio-

---

<sup>6</sup> Tamże, 74.

<sup>7</sup> P. Gärdenfors, *Conceptual Spaces*, MIT Press, Cambridge, Mass. 2000.

wa jest, według Gärdenforsa, zawsze całkowita i wypełniona, lecz zachodzą w niej ustawiczne przekształcenia mające na celu optymalizację pojęciowego obrazu rzeczywistości. Optymalność polega na uporządkowanej i ekonomicznej modyfikacji przestrzeni pojęciowych na skutek wprowadzania nowych pojęć lub zaliczania nowych przypadków do posiadanych pojęć. Optymalizacja wyraża się jako naturalna kategoryzacja świata. Poczucie naturalności niektórych kategorii i tzw. poziom podstawowy kategoryzacji pozostają w dużej mierze niezależne od języka i wiedzy teoretycznej.

Kognitywistyczna koncepcja Gärdenforsa pokazuje operacje poznawcze odpowiedzialne za kształtowanie się pojęć, lecz nie daje wglądu w semantykę pojęć – na podstawie rekonstrukcji przestrzeni pojęciowej nie dowiemy się do czego (do jakiego zbioru przedmiotów) odnosi się dane pojęcie. Dowiemy się tylko tego, na podstawie jakich informacji i za pomocą jakich przekształceń tych informacji zostało zbudowane. W semantycznej koncepcji Bartsch jest odwrotnie – śledzimy ekstensje pojęć od samego początku ich kształtowania się, czyli od momentu, kiedy ktoś pokazuje dziecku psa i mówi „pies”. Jednak nie rozumiemy ukrytych operacji, które umożliwiają te zdawałoby się proste, a w istocie bardzo złożone czynności.

Czy można w takim razie powiedzieć, że kognitywistyczna i semantyczna perspektywa dopełniają się, tworząc razem teorię pojęć? Niestety nie. Teorie te są niewspółmierne zakładają odmienny aparat teoretyczny i odmienne metody weryfikowania swoich twierdzeń. Nie da się stwierdzić, czy na pewno na drodze badań kognitywistycznych uzyskujemy to, czego brakuje w ujęciu semantycznym. Aby móc to stwierdzić, potrzebowalibyśmy dokładnego przekładu z jednej teorii na drugą, tego jednak dokonać niepodobna. Ta sytuacja sama w sobie nie jest szczególnie niepokojąca. Wiedza powstaje przecież z fragmentów i w poszczególnych dziedzinach niekoniecznie zmierza do syntezy. Jednak z filozoficznego punktu widzenia, kiedy zastanawiamy się, w jaki sposób człowiek rozumie swoje własne doświadczenie, powinniśmy wiedzieć, jak pojęcia, które jednostka zawdzięcza publicznym zasobom języka i procesowi socjalizacji, są wbudowywane w jej osobisty model świata, a także to, w jaki sposób pojęcia pełnią funkcję obrazu doświadczenia przez optymalizujące modelowanie jego kategoryjnej różnorodności. W następ-

nym paragrafie sformułuję hipotezę na temat natury i położenia owej warstwy pojęciowej w osobistym modelu świata.

#### 4. POJĘCIA *VERSUS* REPREZENTACJA POJĘCIOWA

Proces konstrukcji pojęć jest przygodny, lecz w dużej mierze teleologiczny. Kierujemy się w nim na maksymalne uwyrażnienie leżącej w polu możliwości ekstensji pojęcia, a tym samym odzwierciedlenie idealnego uniwersum pojęciowego za pomocą efektywnej wiedzy. Jest to możliwe tylko częściowo; ekstensje pojęć są nieograniczonymi – choć na ogół skończonymi – zbiorami przedmiotów (pojęcie KONŃ obejmuje również wszystkie konie, które już nie istnieją, i te, które dopiero zaistnieją). Są to zbiory przedmiotów możliwych; nawet istniejące aktualnie konie podpadają pod pojęcie KONŃ nie dlatego, że aktualnie istnieją, lecz dlatego, że mogą istnieć. Owe zbiory możliwych przedmiotów są przedmiotami pewnych abstrakcyjnych intuicji, które mówią o istnieniu pojęciowego uniwersum. Dynamiczna jedność tego uniwersum nie jest tym samym co jedność wiedzy. Ani wiedza naukowa, ani potoczna nie zmięrzają do syntezy w postaci jakiejś hipotetycznej teorii wszystkiego. Zresztą teoria wszystkiego byłaby prawdopodobnie tworem wewnątrznie sprzecznym. Jedność oglądu i rozumienia świata jest jednak możliwa w pojęciu – jako częściowa przynajmniej rekonstrukcja uniwersum samych pojęć. Mówienie o osobistej teorii świata byłoby niedorzecznością, lecz nie jest niedorzecznością mówienie o osobistym modelu świata, którego główną warstwę stanowi system pojęciowy, a pewne peryferyjne, choć ważne funkcje pełnią inne składniki aparatu poznawczego: modele umysłowe, symulacje, wyobrażenia, pamięć, itd. Osobisty system pojęć jest najlepszym, jak sądzę, przybliżeniem doniosłej intuicji katalońskiego psychiatry Henri Ey'a o tym, że każde indywidualium rozporządza swoją dla siebie strukturą wiążącą konkretność przeżywania z ogólnością sądów poznawczych i wartościujących.

Osobisty model świata jest dynamiczną całością – ustawiczne dołączania i utrata pojęć, ciągle nowe podziały pojęciowego uniwersum zachowują pewną „topologiczną” strukturę, w której osoba realizuje swoją niepowtarzalną strukturę egzystencjalną. Moja hipoteza głosi, że ta „topologiczna” struktura osobistego modelu świata zakotwiczona jest (związana tożsamościowymi relacjami) w dziedzi-

nie pojęć rozumianych jako przedmioty idealne. Psychiczne reprezentacje pojęciowe ukształtowane w danym indywiduum nie są tym samym co pojęcia same w sobie. Reprezentacje pojęciowe podlegają w zasadzie naturalistycznej redukcji, lecz gdyby cała pojęciowa treść podlegała takiej redukcji, cały kontakt z rzeczywistością dałby się sprowadzić do przetwarzania informacji i kształtowania reakcji na bodźce. Znikłaby wówczas dialektyka fenomenu i refleksji, którą starałem się ukazać w pierwszym paragrafie.

Psychiczne reprezentacje pojęć posiadają własności dynamiczne i potencjał metaforyczny, dzięki któremu plastycznie przystosowują się do nowych doświadczeń, absorbują nową wiedzę i uwzględniają nowe sytuacje komunikacyjne. Pojęcia są czymś innym niż reprezentacje pojęciowe. Pojęcia same w sobie w odróżnieniu od reprezentacji pojęciowych wyrażają możliwości świata – ich ekstensjami są zbiory możliwych przedmiotów i stanów rzeczy. Pojęcie samo jest nieskończoną możliwością rozszerzania i komplikowania się treści charakteryzujących przedmioty należące do pewnego zbioru. Oto główne argumenty, które przemawiają za wprowadzeniem rozróżnienia reprezentacji o treści pojęciowej, *resp. reprezentacji* pojęciowych i samych pojęć. Obszerniejsze omówienie tych argumentów zawiera praca *O istocie pojęć*.

Kurt Gödel sugerował, że wskazanie w systemie sformalizowanym zdań prawdziwych bez możliwości ich dowiedzenia polega na intuicji pojęciowej. Sądzę, że wszystkie pojęcia pozwalają na sformułowanie pewnych apriorycznych intuicyjnych sądów. Sądy te są różne od stwierdzania czegoś za pomocą pojęcia (zastosowania pojęcia) – dotyczą relacji pomiędzy samymi pojęciami, a także relacji pomiędzy różnymi sądami, w których występują te pojęcia i które są już przedmiotem postępowania formalnego, a nie intuicji.

Możliwość udanych definicji realnych świadczy o autonomii pojęć jako przedmiotów abstrakcyjnych tworzących uniwersum pojęciowe. W tym celu nie jest potrzebne założenie, że udanych definicji realnych jest wiele. Wręcz przeciwnie, jest ich niewiele i nie są szczególnie przydatne poznawczo. Lecz mimo to pokazują, że istnieją aprioryczne (choć przygodne) normy decydujące o tym, że różne reprezentacje pojęciowe (i korelatywnie wyrażenia językowe) wskazują na te same ekstensje.

Istnienie podstawowego poziomu kategoryzacji jest dobrze udokumentowane empirycznie w klasycznych już badaniach Eleanor Rosch). Wiele wskazuje na to, że kształtowanie się poziomu podstawowego wymaga operacji drugiego rzędu, które służą utrzymaniu optymalnej relacji pomiędzy różnorodnością kategorii a jednością wewnątrz poszczególnych kategorii. Sądzę, że sama norma optymalizacji tego rodzaju jest aprioryczna i czerpie swą treść ze struktury danego uniwersum pojęciowego.

Podczas dołączania nowych pojęć cały system pojęciowy dąży do optymalizacji. Niektóre pojęcia dołączają się do już posiadanych, nie dlatego, że są szczególnie pożytecznymi czy trafnymi reprezentacjami jakichś zbiorów, lecz dlatego, że odgrywają stabilizującą rolę w systemie pojęć. Kryteria owej stabilizacji nie są *explicite* dostępne podmiotowi, lecz są *implicite* zawarte w już posiadanych przez podmiot pojęciach. Zawdzięczamy je związkom zachodzącym w uniwersum pojęciowym rozumianym jako byt idealny.

Jednym ze sposobów wzbogacania zasobu pojęciowego są przekształcenia metaforyczne i metonimiczne. Polegają one z semantycznego punktu widzenia na spostrzeganiu identycznościowych związków pomiędzy zbiorami danych uporządkowanymi w odmiennych perspektywach. Metaforyzacja czerpie niejako z zasobów treściowych obiektywnego uniwersum pojęciowego, chociaż przeżycie i zastosowanie metafory zależy od konkretnych zasobów poznawczych danego indywiduum.

Zmiany pojęciowe w przeciwieństwie do zmian teorii czy przekonań nie są nigdy całkowite. Polegają raczej na zmianie perspektyw w konstrukcji pojęć, przy czym pomiędzy dawnymi i obecnymi perspektywami istnieją wciąż żywe i dostępne przejścia metaforyczne. Historia pojęć przejawia teleologiczny charakter, nakierowanie na utrzymanie równowagi w uniwersum pojęciowym przy jednoczesnym wzbogacaniu tego uniwersum.

Konkludując, pojęcia nie są reprezentacjami, lecz pewnego rodzaju abstrakcyjnymi indywiduami tworzącymi uniwersa pojęciowe. Reprezentacje pojęciowe łączą się z samymi pojęciami w ten sposób, że są reprezentacjami drugiego rzędu przedmiotów należących do zakresu pojęcia, czyli są reprezentacjami reprezentacji. Pomimo że są obiektami drugiego rzędu reprezentacje pojęciowe pojęcia odnoszą się do świata, a nie tylko do naszych umysłów generujących



reprezentacje pierwszego rzędu. Jest tak dlatego, że za powstaniem zdolności do ujmowania bytów idealnych w postaci własności wyższego rzędu stoi długi łańcuch ewolucji. Kolejne zdobywcze organizmów w zakresie skutecznego poznawania otoczenia nakładają się na poprzednie formy, które okazały się skuteczne dla przeżycia gatunku. Należy podkreślić, że podając takie wyjaśnienie, nie powraca się do naturalistycznego wyjaśnienia pojęć (a tym samym naturalistycznej wykładni osobistego modelu świata), ponieważ historia ewolucyjna nie da się wtłoczyć w przyczynowy model wyjaśniający bieżące systemy pojęciowe, co próbowałem pokazać w paragrafie pierwszym.

Można powiedzieć, że uniwersum pojęciowe zrodziło się wraz z ewolucją człowieka i jego szczególnych zdolności poznawczych. Lecz zarazem uniwersum to jako całość odpowiada pewnym obszernym zbiorom własności świata (do tego zbioru należą weryfikatory zdolności naszego gatunku do przeżycia oraz własności przez nie implikowane), z których nasze aktualne systemy pojęciowe wybierają charakterystyczne dla siebie zbiory ekstensji. Są to zbiory własności świata, wziętego razem z podmiotami poznającymi. Posiadając pojęcie KOT, albo KWADRAT nie odnoszę się ani do tajemniczej obiektywnej kotowości czy kwadratowości, ani do psychologicznych reprezentacji kotów i kwadratów, lecz – *via* uniwersum pojęć – do zbioru własności zawierającego również moje własności (mojego systemu poznawczego). Świat fizyczny, w którym istnieją odpowiednio rozwinięte podmioty poznające, daje się zrozumieć tylko przez uniwersum pojęciowe.

## 5. MIEJSCE POJĘĆ W OSOBISTYM MODELU ŚWIATA

W wielu dziedzinach poznania naukowego badany fragment świata materialnego nie jest w żaden sposób odniesiony do człowieka. I dlatego w tych obszarach wiedzy nie czynimy szczególnego użytku z pojęć a jedynie z modeli matematycznych, symulacji, itd. Pojęcia pojawiają się tu tylko jako ogólne tło poznawcze badacza, lecz nie jako część korpusu nauki. Tymczasem zrozumienie świata, w którym obejmuje on w sposób istotny niepowtarzalne ludzkie jednostki, nie może się obyć bez pojęć. W sensie ogólnym epistemologiczną nieodzowność i autonomię pojęć można, jak są-

dzę, wykazać i starałem się to zrobić w *O istocie pojęć*. Trudniejszym zadaniem jest zrozumienie, w jaki sposób pojęcia kształtują indywidualne doświadczenie, wchodząc w skład osobistych modeli świata. Drogą do tego zrozumienia byłaby analiza intensjonalnych własności pojęć, czyli sposobów, w jaki prezentują one swoje ekstensje. O ile ekstensjonalne własności pojęć można pojąć obiektywistycznie, to ich intensjonalne własności odsyłają do indywidualnych podmiotów. Pojęcie PIES ujmuje w szczególności sposób zbiór psów, lecz ten sam zbiór psów ujęty jest przez pojęcia SSAK, ZWIERZĘ czy PRZEDMIOT FIZYCZNY. Ujęcie można wprawdzie rozumieć ekstensjonalnie jako przynależność do zbiorów, lecz intensjonalność jest konieczna, kiedy chcemy wyjaśnić, **dlaczego** dany podmiot wybiera to a nie inne ujęcie.

Czy jednak rzeczywiście intensjonalność implikuje indywidualny punkt widzenia? Wydaje się, że nie, ponieważ nawet najbardziej drobiazgowy opis intencjonalnych własności pojęć jest ściśle związany ze znaczeniami wyrażań języka, które są z istoty rzeczy podzielane przez wiele indywidualów. Rozważmy tę kwestię. W filozofii analitycznej poświęca się problemowi intensjonalności dużo uwagi, lecz na ogół wiąże się ją z funkcją odwzorowującą zbiory światów możliwych na ekstensje. Również indywidualny punkt widzenia danego podmiotu można w tej perspektywie przedstawić jako pewien zbiór światów możliwych, w których spełnione są warunki zachodzenia takiej na przykład funkcji, że, widząc pewien obiekt, dany podmiot stwierdza, że widzi psa. Jednak w ujęciu semantyki światów możliwych nie wiemy, jaka to jest funkcja. Stąd słuszny jest zarzut wygłoszony w tej kwestii przez Saula Kripkego, że wychodzenie od światów możliwych jest nienaturalne, jako, że nie wiemy, co czyni je możliwymi lub niemożliwymi – zakładamy tylko ich logiczną niesprzeczność, lecz i tej najczęściej nie potrafimy wykazać. Światy możliwe są więc semantyczną konstrukcją zbiorów, w których skład wchodzi wszystkie stany rzeczy niesprzeczne z danym (arbitralnie wybranym) stanem rzeczy. Inaczej mówiąc, związek jest tu definicyjny, a nie jest niezależną konstatacją. Zdaniem Kripkego, należy wychodzić od świata rzeczywistego i umieć pokazać, w jakiej relacji do tego świata jest dany świat możliwy. Idąc za myślą Kripkego, należałoby zmierzać do związania intensjonalności z inaczej dorozumianą okazjonalnością, nie zadaną definicyj-

nie w postaci semantycznej konstrukcji świata możliwego, lecz daną efektywnie przez opis szczególnych sposobów ujęć – jeśli trzymać się przykładu z psem, chodziłoby o wszystkie sposoby, w jakie ludzki podmiot może stwierdzić, że to coś przed nim to pies. Sposobów tych jest wiele, lecz nie nieskończenie wiele. Jeśli wyobrazimy sobie takie zbiory sposobów ujęcia dla ekstensji każdego pojęcia, to osobisty model świata byłby pewnym przekrojem przez te zbiory.

Każde ujęcie tego, co doświadczane, zależy od znacznej części uniwersum pojęciowego, czyli od pojęć samych. Sposób ujęcia jest częścią samego doświadczenia i kształtuje to doświadczenie (interesujące wyniki empiryczne wskazują na głęboki wpływ posiadanych pojęć na percepcje zmysłową). Dlatego indywidualne systemy pojęciowe można rozumieć jako części większych dynamicznych całości – osobistych modeli świata. Dynamika tych modeli obejmuje formułowanie celów, antycypacje, działanie z uwagi na wartość, poczucie sensu i wiele innych czynności i stanów. Zrozumienie ogólnej relacji ludzkich podmiotów do świata i samych siebie wymaga jednoczesnego uwzględnienia dynamicznych reprezentacji psychicznych, z których niektóre mają treść pojęciową i abstrakcyjnych uniwersów pojęciowych złożonych z przedmiotów abstrakcyjnych. Żadna z tych dwóch stron nie może istnieć samodzielnie.

## A CONCEPTUAL LAYER IN THE PERSONAL MODEL OF THE WORLD

### Summary

In this article I present a follow up to my earlier book *The Mind as Personal Model of the World* in which I attempted to elucidate Henri Ey's notion of personal model of the world by resorting to the theory of mental models, which was set out in the early eighties by Philip Johnson-Laird. The author used this notion mainly to explain deductive reasoning. I argued, however, that the theory of mental models can be extended to account for all cognitive mechanisms that consist in schematically representing certain objects and transforming the representation in order to simulate the part of the world relevant to the cognitive problem at hand. Alas, as it turned out, few explanations could be offered on this basis. The main obstacle was the unilateral functioning of mental models. One may ascribe some mental modelling to many cognitive achievements but it is impossible to know beforehand what kind of mental model will be produced in a given

situation and what will be the contribution of this model to the ongoing cognition. Both modelling and simulating are contingent activities, which never provide enough information to track the process back in order to see the reasons why this and not other process took place. In the present article I change the previous view considerably. Although I do maintain the general notion of the personal model of the word, I argue now, that concepts, and not mental models, are its most important components. I discuss the place of concepts in human cognitive systems. By referring to a couple of renown theories of concepts (Renate Bartsch and Peter Gärdenfors) I show an unbridgeable gap between semantic and cognitive approach to concepts. The first one is focused on conceptual meaning. Its goal is to provide an extensional account of concept formation by resorting to utterances, situations and sets. The other is focused on cognitive functions of concepts. It attempts to answer questions like: How do we get concepts information available to human cognitive system? How are concepts accomplished by the brain? I argue that we must accept both approaches, because some properties of concepts, that remain unaccounted for within the semantic theory, are neatly dealt with in the cognitive one and vice versa. If so, it is going to be hard ever to understand how individuals get their concepts and use them to interpret (and construct) their own experience. As a tentative solution I suggest that human subjects posses not only conceptual representations but also a dynamic connection to concepts as abstract individuals. The later I call concepts themselves as opposed to conceptual representations. I also maintain that concepts themselves amount to unlimited sets of modal properties of the world and as such cannot be reduced to conceptual representations.